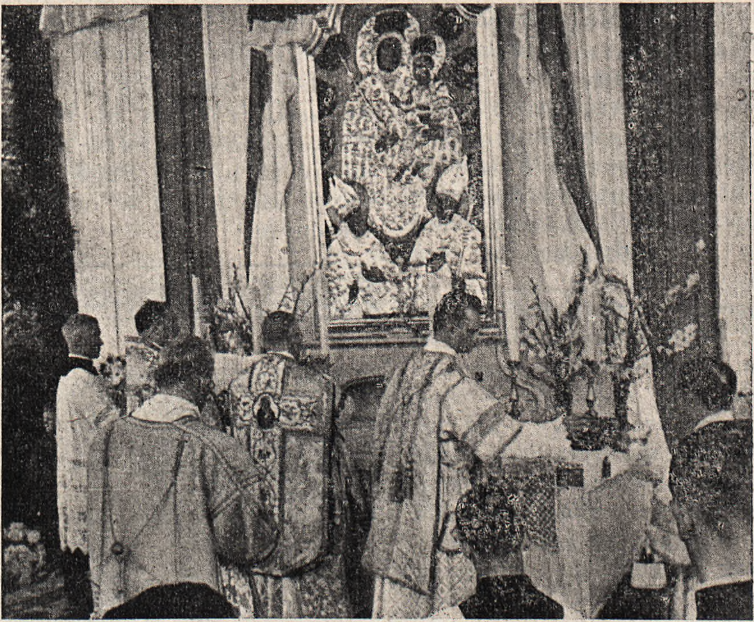
Rok V Tarnów, dnia 29 sierpnia 1937 r. Nr 35

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Z uroczystości koronacyjnej w Odporyszowie:
JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski odprawia sumę pontyfikalną.

Patronka dobrej sławy

Jeden z obrońców wolności naszej Ojczyzny wyjechał po nieudałym powstaniu listopadowym, uchodząc przed prześladowaniem, do francuskiego wojska. Wnet pozyskał sobie zaufanie władz i życzliwość kolegów.

Pewnego jednak razu oskarżono go o zdradę oraz tajne szpiegowanie i miał być rozstrzelany. Po-

wstaniec nie poczuwał się do żadnej winy, dlatego siedząc w więzieniu, modlił się gorąco do świętych Patronów Polski, by jego niewinność wyszła na jaw.

Jednej nocy, gdy zasnął, stanęła nagle przed nim zakonnica w białym habicie i czarnym welonie koło głowy, która rzekła patrząc na niego dobrotliwie:

— Jestem Bronisława, norbertanka z krakowskiego klasztoru. Czemu nie wzywasz mej pomocy? Już samo moje imię wskazuje ci, że bronię sławy. Bądź lepszej myśli, bo wszystko obróci ci się na dobre. A gdy wrócisz do kraju, powiedz rodakom, że stoję przed tronem Boga w rzędzie Patronów Polski, która zmartwychwstanie po wiekowej niewoli. A teraz wstań i idź do komendy, bo cię tam oczekują.

W tejże chwili zbudził powstańca zgrzyt otwierających się drzwi więzienia. Pospieszył na przesłuchanie do sali spokojny i ufny w pomoc bł. Bronisławy. Już po kilku zadanych mu pytaniach uznał generał jego niewinność i uścisnął mu rękę wobec oskarżycieli na znak, że ceni go tak jak dawniej. Poza tym polecił go władzom i oskarżony otrzymał w nagrodę wyższą rangę.

Powstaniec wiedział, że ten pomyślny obrót sprawy nastąpił za przyczyną bł. Bronisławy. Ukochał ją odtąd gorąco, szerzył gorliwie w swym otoczeniu cześć dla Niej, opowiadając drugim to zdarzenie. Czcił ją do końca życia i umarł z Jej obrazkiem w ręku.

*

Bł. Bronisława, stryjeczna siostra św. Jacka Odrowąża, żyła w wieku trzynastym. Czterdzieści lat swego życia spędziła w klasztorze pp. norbertanek w Krakowie. Zajaśniała w zakonie piękną cnotą pokory i cierpliwością w cierpieniach. W ciągu wieków udawali się do Niej po pomoc wszyscy pokrzywdzeni na sławie i dobrym imieniu i zostawali wysłuchani. Jest także Patronką chorób zakaźnych oraz szczęśliwej śmierci.

W liczbę Błogosławionych wpisał Ją Ojciec św. Grzegorz XVI w r. 1839. Uroczystość Jej święcimy w dniu 1 września.

Niech wszystkie dzieci modlą się serdecznie do bł. Bronisławy, Patronki polskiej ziemi, a ona wstawi się za nimi u Boga, by błogosławił ich nauce w nowym roku szkolnym.

Leci balon!!!

Franio spieszył się Tam na rogu ulicy czekał już może na niego Władek. Obaj mieli wybiec nad rzekę, by stamtąd widzieć dobrze balon, który miał przelecieć nad miastem. Naraz zobaczył przed sobą wiejskiego gospodarza z małym chłopcem. Rozglądali się niepewnie dookoła.

— Nie znają drogi — pomyślał Franio, ale mnie się przecież strasznie spieszy! Jakby ich tu wyminąć, by nie zapytali...

Zupełnie niechcący spojrzał na swą odznakę Krucjaty i mimo woli pomyślał tak, jak każdy dobry rycerz, gdy spotka kogoś obcego: Czego oni mogą ode mnie potrzebować? W czym mogę im pomóc?

— Proszę pana, gdzie tu jest gimnazjum?

Zatrzymał się grzecznie.

— O, to dosyć daleko stąd. Ale łatwo trafić. Ja zaraz wytłumaczę, którędy trzeba iść.

Mówiąc to spojrzał w górę. Balon jeszcze nie leciał, ale Władek już pewnie czekał!

— Trzeba iść tą ulicą prosto, potem od tej białej kamienicy na lewo do pierwszej przecznicy...

Spostrzegł, że gospodarz słucha zakłopotany. — Nie mogę przecież iść z nim — pomyślał szybko, bo nie mam czasu. Niktby nie poszedł, gdyby był na moim miejscu...

Przypomniał sobie nagle wycieczkę Krucjaty do Wilna. Chłopcy wileńscy byli tacy uprzejmi, chętnie oprowadzali pielgrzymów.

— Nie wiem, czy trafimy — usłyszał Franio.

— Ja poprowadzę — rzekł i wysunął się naprzód. Szedł szybko, patrząc ciągle w górę. Zobaczył, leci... Przystanął.

— Proszę patrzeć w górę, leci balon..

— To balon?! — zadziwował się chłopczyk i wpatrzył się w płynący powoli, równiutko w spokojnym wietrze duży balon. Za chwilę podeszli pod gimnazjum.

Z powrotem biegł Franio, jakby go radość niosła. Sam nie wiedział, dlaczego się tak cieszy: czy dlatego że balon widział, czy że tych ludzi podprowadził; a może dlatego, że ten chłopczyk — jego przyszły kolega — tak się na widok balonu dziwował... A cieszyło go właśnie to wszystko! r.



Ks. Rudolf Steinsdorfer, proboszcz z Odporyszowa, złożył w dniu koronacji przed Arcypasterzem przysięgę, że będzie wiernie opiekował się cudownym obrazem Najśw. Marii Panny.

Sławny hetman i ubogi starzec

Wielki hetman polski, Jan Zamojski, wracając z jednej wyprawy wojennej do domu, zatrzymał się we Lwowie, aby w niedzielę wysłuchać Mszy św.

Gdy się ludzie dowiedzieli, że Zamojski będzie na rannym nabożeństwie w kościele Dominikanów, spieszyli, aby zobaczyć sławnego wodza. W kościele powstał ogromny ścisk. Nagle w czasie kazania powstał jakiś szmer. Ten i ów obrócił się ku drzwiom. Spojrzał też i Zamojski, siedzący na podwyższeniu przy wielkim ołtarzu.

Spomiędzy tłumu wysunął się siwy starzec; opierał się na kiju, a tak był osłabiony, że ledwie szedł. Twarz miał pokrytą licznymi bliznami świadczącymi, że starzec walczył dawniej o Ojczyznę. Teraz przystanął z daleka i wpatrywał się w hetmana. Nikt w kościele nie ustąpił mu miejsca.

Widząc to Zamojski, dał starcowi znak, aby usiadł obok niego. Łza zakręciła się w oczach starego żołnierza; skłonił się i podziękował, ale nie śmiał usiąść. Wtedy Zamojski powstał, zbliżył się do niego, wziął go pod ramię, przyprowadził do ławki i posadził obok siebie.

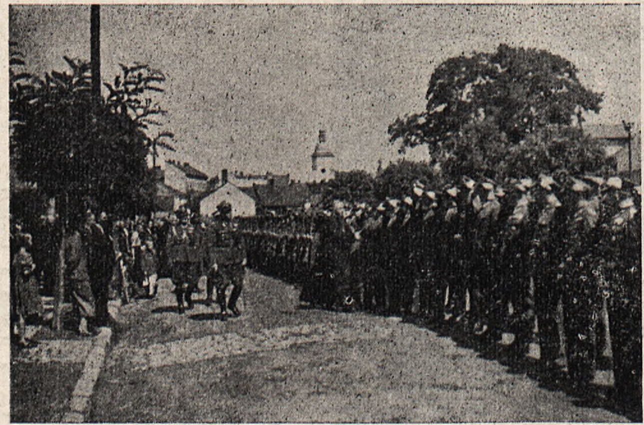
— Panie — szepnął wojak — tyś hetman, a ja ubogi starzec.

— Wiek i zasługi powinniśmy wszyscy uszanować! — odrzekł hetman i słuchał dalej kazania.

Szlachetny czyn Zamojskiego zawstydził wielu obecnych w kościele, którzy nie ustąpili starcowi miejsca w ławce.

Dziś dzieje się w naszych kościołach podobnie. W ławkach siedzą dzieci i podrostki, a starcy, którzy przyszli później do kościoła, stoją obok. Takie niegrzeczne dzieci, które nie szanują starszych, wstyd przynoszą swoim rodzicom, swojej szkole i parafii.

Brzydko jest pchać się do ławek, jeśli w kościele są starsi ludzie, których zazwyczaj już siły opuszczają, choćby to były ławki, w których wasza rodzina zakupiła sobie miejsce.



Z pobytu JE. Ks. Biskupa Polowego Wojsk Polskich J. Gawliny w Nowym Sączu: Powitanie z korpusem oficerskim I pułku Strzelców Podhalańskich.